



LESER

im. Marii Skłodowskiej-
Curie
Piłsudskiego 56
10-450, Olsztyn

Numer 1 02/16

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR
PROJEKTU

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PARTNER

Fundacja 



KA

Skład redakcji:

Antończyk Marcei, Aptacy Julia, Bińczyk Oliwia
 Bugowska Julia, Burzymowska Dominika, Ciągło
 Weronika, Ciechanowicz Marta, Dąbrowska Julia, Gola
 Martyna, Hołub Julia, Jakubowska Julia, Jastrzębska
 Ewa, Jaworska Kinga, Koncewicz Gabriela, Kozakiewicz
 Paulina, Leszczyńska Anna, Luszowski
 Marcel, Olszewska Agnieszka, Opas
 Aleksandra, Oskierko Martyna, Perduta Maria, Pidsudko
 Paweł, Rafalska Aleksandra, Segień Zuzanna, Stecko
 Marta, Stefanowicz Aleksandra, Szwejk
 Julia, Taraszkowska Laura, Tokarski Bartosz, Trzmiel
 Maja, Wójcik Kornelia, Załęska Alicja, Zarzycka
 Pola, Zielińska Katarzyna, Zyra Karolina, Żywiec Olga

Już za chwilę walentynki, więc wraz z redakcją oddajemy Wam numer Lesera, który między innymi temu wydarzeniu jest poświęcony. Odnajdą się w nim osoby przepadające za tym wyjątkowym dniem, jak i te, które nie są jego szczególnymi zwolennikami.

Walentynki to oczywiście dzień zakochanych, w którym wyznajemy miłość naszym sympatiom, spędzamy z nimi czas oraz dzielimy się naszym szczęściem z innymi. Powinny to być dla wszystkich chwile pełne radosnych przeżyć i emocji. Jednak co z tymi, którzy nie znaleźli jeszcze swojej drugiej połówki? Zazwyczaj nie jest to jedno z ich ulubionych świąt i zastanawiają się tylko, jak je sobie umilić. Świetnym rozwiązaniem dla takich osób będzie wykorzystanie walentynek jako tematu przewodniego na lekcjach, niekoniecznie w celu celebrowania tego dnia w tradycyjny sposób

Romantyczna atmosfera walentynek zazwyczaj skłania nas do słuchania muzyki, szczególnie tej poruszającej i przeładowanej emocjami. Wzbudza ona nasze wspomnienia, nie tylko te pozytywne. Mimo to, warto chociaż ten jeden dzień w roku poświęcić takim utworom i zatopić się w świecie własnych uczuć. Dla tych, którzy wolą nieco cięższe i bardziej depresyjne kawałki, dobrym wyjściem będzie zapoznanie się z grungem.

Jak już wspomniałam, walentynki powinny być czasem, w którym dzielimy się naszym szczęściem z innymi. Tak więc niezależnie od tego, czy macie już swoją ukochaną osobę, której chcecie okazać swoje uczucia, czy jeszcze takowej nie znaleźliście, nasza redakcja ma nadzieję, że dzień ten upłynie Wam w wesołej atmosferze.



Nasza redakcja

LESER

FLESZ - pod urokiem zimy

Grudzień znacząco wpływa na naszą relację z drugim człowiekiem.

W Czwórcę młodzież włączyła się w trzy akcje charytatywne. Jedną z nich to Szlachetna Paczka. Gimnazjaliści wraz z licealistami drugi raz nieśli pomoc najbardziej potrzebującym. Organizację tej akcji wziął na swoje barki Pan Krzysztof Świątek wraz ze swoją klasą - 1b.



Szlachetna Paczka

LESER



góra grosza

LESER

Kolejnym dobroczynnym przedsięwzięciem była "Góra Grosza". Celem akcji była pomoc dzieciom, które z różnych przyczyn nie mogą wychowywać się we własnym domu rodzinnym. Każdy przynosi tyle, ile może, a każdy grosz się liczy.

Braliśmy również udział w akcji "Paczka dla dzieciaczka". Uczniowie wszystkich klas mogli ofiarować dzieciom przebywającym w szpitalu zabawki, maskotki, gry planszowe, książki, płyty, słodycze, lalki.

22 grudnia nastrój zbliżających się świąt stał się namacalny. Tego dnia większość klas obchodziła wigilie klasowe, na których mogliśmy złożyć sobie życzenia.

Wyjątkowym wydarzeniem był koncert świąteczny. Nasi nauczyciele kolejny raz dali popis swoich umiejętności wokalnych. Tym razem występowali w duecie z uczniami. Było miło... Dzyń, dzyń, dzyń...



Religia czy religioznawstwo?

Hej, jak Wam mija czas? Zapewne większość z Was uczęszcza na lekcje religii. Ja co prawda nie chodzę na te zajęcia (co nie znaczy, że nie wierzę w Boga), mimo to zdarzyło mi się być na paru lekcjach.

Uważam, że są one bardzo ciekawe. Jednak czy nie lepsze byłoby religioznawstwo?

Pewnie część z Was zastanawia się teraz, co to właściwie jest i na czym polega? W skrócie powiem, że jest to nauka o różnych wiarach. Między innymi polega na porównywaniu ze sobą różnych religii. Naprawdę sędzę, że to bardzo ciekawe. Dzięki temu dowiedzielibyśmy się na przykład tego, kim jest Allah bądź w ilu religiach pojawia się Jezus. W przyszłości pozwoliłoby nam to uniknąć nieporozumień i zrozumielibyśmy, na czym polegają inne religie.

ŚWIADOMOŚĆ

W dzisiejszych czasach wielu ludzi po prostu boi się ludzi innego wyznania, a to głównie dlatego, że nie wiedzą, jak się zachować ani czego się po nich spodziewać. Nie mają pewnego źródła, z którego mogliby czerpać wiedzę na ten temat.

WIEDZA

A czy wiedzieliście, że istnieją szkoły religioznawcze?

W Polsce początki religioznawstwa pojawiły się jeszcze przed I wojną światową. Z początku rozwijało się ono powoli, a następnie z powodu wojny zaprzestano tymczasowo zgłębiać ten temat.

Obecnie na świecie wyróżnia się siedem największych religii:

- chrześcijaństwo 33,43%
- islam 24,35%

- hinduizm 13,78%
- buddyzm 7,13%
- sikhizm 0,36%
- judaizm 0,21%
- bahaizm 0,11%

POSZUKIWANIE

Warto pamiętać również, że jest grupa ludzi, którzy są bezwyznaniowci i stanowią oni 9,42% ludności na świecie.

Tak naprawdę jest o wiele więcej wyznań, a w ramach ciekawostki powiem Wam jeszcze, że powstała religia Jedi (tzw. jediizm) oparta na pojęciu Jedi z sagi pt. „Gwiezdne wojny”, co w Anglii i Walii zapewniło jej status czwartej co do wielkości religii w kraju J. Za to w Polsce, w spisie powszechnym w 2011 przynależność do tego wyznania zadeklarowały 1343 osoby, (niezła sumka, no nie?).

Teraz nie pozostało mi nic więcej, jak zachęcić Was do zgłębienia tematu na własną rękę, bo naprawdę warto.



religia?

LESER



LESER

Żywe duchy

Tanzania kojarzy się z rajskimi wakacjami, Kilimandżaro czy Jeziorem Wiktorii. Jednak dla niektórych jego mieszkańców przebywanie tam nie wiąże się z beztrudnymi wakacjami. Muszą oni stale troszczyć się o własne życie, które jest w ciągłym zagrożeniu.

Są to albinosi, czyli osoby dotknięte albinizmem polegającym na braku pigmentu w skórze, włosach, tęczówce oka. Ich życie jest przepełnione strachem, że ktoś z sąsiadów, rodziny, mieszkańców napadnie na nich i okaleczy, wierząc, że odrąbana ręka przyniesie im szczęście. Tanańczycy sądzą, że z części ciała albinosów można produkować amulety. W Tanzanii w XXI wieku przeprowadzane są polowania na ludzi.

Dużo wcześniej powszechnie uważano, że albinosi są obdarowani szczególną mocą. Swoim

odmiennym wyglądem wzbudzali duże zainteresowanie nie tylko w Afryce. Prawdziwa reż zaczęła się, kiedy lokalni szamani rozpowszechnili opinię, że części ciała chorych mają magiczną moc i lecznicze działanie. Nie przypadkiem zbiegło się to z kryzysem, kiedy Jezioro Wiktorii okazało się zanieczyszczone, a mieszkające w nim ryby umierały. Zaczęto szukać sposobów na wzbogacenie się. Właśnie wtedy szamani przekonali zrozpaczoną ludność, że posiadając amulet z albinosa mogą osiągnąć wszystko. Wtedy właśnie rozpoczęto pierwsze polowania.

Najcenniejszymi zdobyczami są ręce bądź nogi.

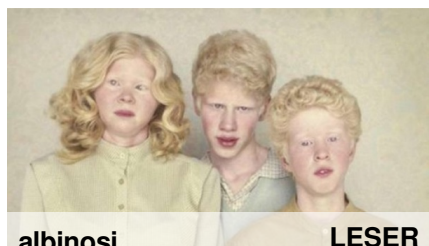
Przesądni rybacy pokrapiają krwią albinosów sieć, wierząc, że dzięki temu połów będzie obfitszy. Zdarzało się, że grupa ludzi niespodziewanie wtargnęła do domu albinosa i na oczach rodziny mordowała go lub okaleczała.

Ile warte jest życie albinosa? Dzisiaj cena dochodzi nawet do 75 tysięcy dolarów. Przeciętny mieszkaniec Tanzanii musiałby na tę kwotę

pracować około 150 lat. Co na to władze? Cóż, dotychczas nie reagowały, bagatelizując problem, dopiero niedawno zaczęto interweniować. W ciągu 8 miesięcy doszło do aresztowań około 200 osób zamieszanych w handel ciałami albinosów. Jest to bardzo dobra wiadomość, bo wcześniej, choć za zabicie albinosa grozi kara śmierci, bardzo rzadko dochodziło do zatrzymań. Więcej mówi się też o problemie w lokalnych mediach. Napaści na albinosów oficjalnie potępił także prezydent. Zaczęto również betonować groby osób chorych na albinizm, by chronić ich zwłoki, które wcześniej wykradano.

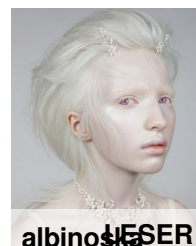
Najbardziej zagrożone są dzieci, dlatego powstały ośrodki otoczone wysokimi murami, gdzie spokojnie mogą być wychowywane przez opiekunów. Są strzeżone dzień i noc, więc jest w nich względnie bezpieczne. Niestety, w ośrodkach jest zatrudniona niewystarczająca liczba opiekunów - na około 300 dzieci przypada 4 opiekunów, dlatego najczęściej są one zdane na siebie. Problem pojawia się gdy nadchodzi dorosłość i czas opuszczenia ośrodka. Jego wychowankowie nie są gotowi do życia i nie radzą sobie w brutalnym świecie. Poza tym mentalność Tanańczyków szybko się nie zmieni, więc po wyjściu strach o życie wróci.

32-letni Josephat Torner chory na bielactwo powiedział, że czuje się jak zwierzyna łowna. Ciągłe zmienia miejsca zamieszkania, a rodzinę odwiedza tylko nocą. Do tej pory w Tanzanii skazano na śmierć siedem osób oskarżonych o zabójstwa albinosów. Najmłodsza ofiara miała siedem miesięcy, najstarsza nieco ponad 30 lat. Jednak wyroki sądów nie przerwały nielegalnego handlu organami.



albinosi

LESER

albinosi <http://wiadomosci.onet.pl/>albinosi imgspok.com/

albinosi LESER

Czarodziej makijażu

Na dzisiejszym rynku kosmetycznym funkcjonuje wiele firm. Większość znanych i cenionych na całym świecie może poszczycić się wieloletnią tradycją. Początki rozwoju mogą być bardzo interesujące, zwłaszcza dla prawdziwych kosmetykomaniaczek. Nazwy marek biorą się najczęściej od imion ich założycieli. Życiorysy prekursorów piękna stają się inspiracją wizażystów i projektantów XXI wieku.

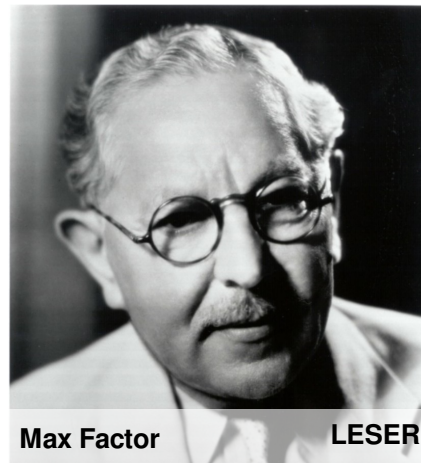
Kosmetyki od Max Factor cieszą się ogromną popularnością zarówno wśród makijażystów, jak i mniej profesjonalnych użytkowników. Zaskakujące jest, że ojcem firmy jest Polak. Maksymilian Faktor (błędnie - Faktorowicz) to Żyd ze Zduńskiej Woli, który przyszedł na świat w 1872 roku w biednej, wielodzietnej rodzinie. Kiedy kończy 14 lat, zaczyna pracę jako pomocnik w drogerii. To tam zaczyna swoją przygodę z kosmetologią, eksperymentując na rozmaitych mieszankach. Jako 20-latek otwiera swój pierwszy sklep. W Moskwie sprzedaje peruki oraz artykuły drogeryjne. Swoim talentem zdobywa popularność wśród rosyjskiej elity. Doradza najbogatszym. Charakteryzuje również aktorów w znanym teatrze.

Kilka lat później wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Kolejny sklep otwiera w Los Angeles. Tam rozpoczyna się prawdziwa kariera Maksymiliana, a właściwie już Maxa. Zostaje makijażystą i stylistą największych gwiazd Hollywoodu: Poli Negri, Charliego Chaplina czy Franka Sinatry. Wybitnemu Polakowi zawdzięczamy kosmetyki w tubkach, łatwo nakładane i zmywalne produkty oraz samą angielską nazwę „make-up”. Za swoją pracę dostaje Oscara Amerykańskiej Akademii Filmowej. Jednak jego zdecydowanie największym sukcesem jest charakteryzacja potwora doktora Frankenstein w filmie pod tym samym tytułem. Artysta potrafi doskonale dopasować kolory kosmetyków do twarzy klientów, co daje bardziej naturalny wygląd. Po kilku latach działalności produkty są eksportowane do 80 krajów.

Po śmierci (naturalnej) Maxa firmę przejmuje syn. 25 lat temu marka stała się już własnością światowego koncernu Procter & Gable.

Oczywiście formuły towarów uległy znacznej zmianie, ponieważ kosmetyka idzie cały czas do przodu. Kosmetyki są dostosowywane i udoskonalane do aktualnych potrzeb klientów. Mimo to, jakość wyrobów pozostała i wciąż korzystają z nich rzesze kobiet czy mężczyzn (a umalowanych panów z roku na rok można zobaczyć coraz więcej J).

Pamiętajmy, że make-up jest dla ludzi i powinien dawać pewność siebie na co dzień, a nie stawać się przykrym przymusem narzucanym przez społeczeństwo. W szkole nie powinniśmy rzucać się w oczy z odważnym somokey eye, ale w specjalnych sytuacjach bawmy się makijażem, wyrażając swój indywidualny styl lub wzorując się na ikonach mody. Wszystko z umiarem, drodzy „styliści”!



Max Factor

LESER



największy sukces

LESER



LESER

Jest między nami chemia



chemia

LESER

Konserwanty, barwniki, przeciwutleniacze, emulgatory...Rocznie zjadamy ich ponad 2 kilogramy. Dlaczego? Bo produkty kupowane w sklepach muszą mieć mocny zapach, intensywny kolor, długą datę ważności i przydatności do spożycia. Żywność produkowana przemysłowo powstaje masowo i jest tania. Gdy żywność jest tania, ludzie chętniej ją kupują, a jest tania, bo robi się ją na bazie syntetycznych substancji. Niby dla nas dobrze, ale syntetyczne substancje używane do produkcji żywności to proszki i ciecze z laboratorium chemicznego. Mają one nadać żywności SZTUCZNY kształt, smak, kolor i zapach. Żyjemy w czasach, gdzie nawet owoce i warzywa są nawożone i przyskane chemicznymi substancjami. Niby wszystko to robią dla naszego dobra, ale tak naprawdę odbije się to na naszym zdrowiu. W owocach i kwiatach roślin tworzą się naturalne smaki i zapachy, jednak bez trudu można je podrobić. Kupując owoce, nie mamy informacji o środkach chemicznych użytych do ich produkcji i transportu. Dzisiaj większość żywności nie jest typowym produktem rolnictwa, lecz wytworem nowoczesnej technologii. Inaczej nie opłacałoby się to producentom.

Sok pomarańczowy. Kiedy to słyszymy, wyobrażamy sobie soczyste pomarańcze wyciskane prosto do kartonika, następnie soki są pakowane i zawożone do sklepów. Niestety, tak nie jest. Przykładowy skład soku pomarańczowego wygląda tak: sok pomarańczowy z zagęszczonego soku, woda, cukier, syrop glukozowo-fruktozowy, regulator kwasowości, kwas askorbinowy, aspartam, sorbinian potasu, benzoesan sodu. Prawdziwego soku na pewno to nie przypomina, prawda? A co to jest ten

sok z zagęszczonego soku? Nic innego jak koncentrat, ale znowu nie taki, o jakim myślimy. Koncentrat soku uzyskuje się w wyniku chemicznego procesu z dodatkiem syntetycznych składników. Czyli znowu chemia. I to, że na soku mamy napisane „100% sok, bez dodatku cukru”, wcale nie oznacza, że są to same owoce. Bo taki sok jest właśnie z zagęszczonego soku i producent tego stuprocentowego soku może napisać, że jest bez cukru, jeśli on go tam nie dodał. Ale producent koncentratu już mógł dodać cukier. Tego nie mamy napisanego na kartonie naszego soku. Oszustwo? Sami się zastanówcie.

Producenci żywności kuszą nas reklamą i zapewniają zdrowe i dobre właściwości swoich produktów. Nie dowiemy się jednak z tych reklam, jaki wpływ na nasze zdrowie mogą mieć dodawane do żywności substancje chemiczne.

Niektóre z nich mogą powodować różne choroby, np. migrenę lub reakcje alergiczne. Są też takie, które bardzo nam szkodzą, ale tylko w połączeniu z innymi. Niestety, konserwanty stosowane w żywności nie są objęte jednym prawem. Te stosowane w Polsce mogą być zabronione w innych krajach Unii. Badania nad nimi są cały czas prowadzone. Prawo nad nimi nie określa również, ile czego można do produktów dodawać i co się z tym wiąże - jeść.

Czytajcie więc etykiety na produktach, które kupujecie, bo warto.

Krytycznym okiem - Star Wars Battlefront

W momencie pisania przez mnie tego artykułu minął równy miesiąc od premiery najnowszej produkcji Dice'a. Mówimy o kontynuacji jednej z moich ulubionych gier, których akcja znajduje się w uniwersum Gwiezdných Wojen. Nie ukrywam mojej sympatii do tej gry ze względu na sentyment oraz mechanikę rozgrywki. Mamy do dyspozycji dwie strony wielkiego konfliktu, czyli Imperium Galaktyczne i Sojusz Rebeliantów. Zaczniemy od podstaw, czyli map i trybów rozgrywki.

W podstawowej wersji gry dostępne są cztery planety (wulkaniczny Sullust, zielony Endor, lodowaty Hoth oraz piaszczysty Tatooine), które dzielą się na jedną główną planszę do większych trybów gry oraz jedną lub dwie mniejsze mapy do trybów rozgrywki z mniejszą liczbą graczy. W podstawowej wersji Battlefront'a możemy zagrać w 9 trybów gry: Klasyczny Supremacy, polegający na przejmowaniu punktów kontrolnych; Walker Assault to drugi duży tryb obok Supremacy polegający na bronieniu lub atakowaniu pancernych transporterów At-At, zależnie od tego, po której stronie konfliktu się znajdujemy; kolejny jest Fighter Squadron, który w skrócie polega na bitwie pomiędzy myśliwcami obu drużyn; po nim jest Cargo, czyli Battlefront'owy odpowiednik znanego przejmowania flagi; tuż na nimi jest Pogoń za Droidami, w której przejmujemy dla naszej drużyny tzw. „Gonk droidy”. Kolejną odsłoną jest Blast, czyli team deathmatch; Drop Zone jest kolejnym trybem gry polegającym na przejmowaniu kapsuł dla swojej drużyny; dwa pozostałe tryby gry to Heroes vs. Villains i Hero hunt. Heroes vs. Villains to walka trzech bohaterów z każdej drużyny i piechoty przeciwko sobie. Hero Hunt, jak nazwa wskazuje polega na „łowach” na bohaterów. Mamy w nim na celu zabicie przeciwnego bohatera, żeby przejąć specjalną postać; wygrywa osoba, która ma najwięcej zabójstw. Po krótkim omówieniu trybów gry i map możemy przejść do gwiazdnych kart i bohaterów. Zaczniemy od czegoś ciekawszego, czyli bohaterów. Każda frakcja ma w trzech podstawowych bohaterów: bohaterami Imperium są Imperator Palpatine strzelający błyskawicami, Darth Vader, którego chyba nie muszę przedstawiać i Boba

Fett z Jetpackiem; Po stronie rebelii walczy główny bohater pierwszej trylogii (części IV-VI), Luke Skywalker posługujący się mieczem świetlnym; następnym jest Han Solo walczący swoim kultowym pistoletem blasterowym; ostatnią bohaterką Rebelii jest księżniczka Leia Organa, strzelająca ulepszonym karabinem e-11 i mogąca rozstawiać wzmocnione pola ochronne. Następną częścią tego artykułu jest krótkie wyjaśnienie czym są karty gwiazdne. Karty gwiazdne to czasowe ulepszenia lub broń, które mogą wyposażać nas w potężny karabin snajperski lub osobiste pole ochronne i wiele innych. Na koniec chciałbym podsumować moją opinię o Battlefront'cie. Jest to świetna gra dla fanów trylogii Star Wars i nowych graczy. Produkcja ta nie jest zbyt skomplikowana i ma przyjemną rozgrywkę. Niestety, ma również wady.

Największą wadą Battlefront'a jest wciskanie nam na siłę Season Pass'a, czyli pakietu dodatków. W dodatkach znajduje się więcej zawartości niż w podstawowej wersji gry, czego spodziewaliśmy się od EA. W grze znajduje się jeszcze misje dla jednego gracza, ale nie ma w nich trybu kampanii. Dzielą się na szkolenie, bitwy i survival. Moją oceną tej gry w skali od 1 do 10 jest 7. Czemu? Jest to spowodowane zdarzającymi się czasami błędami, ogólnym niezbalansowaniem w kilku trybach gry oraz polityką DLC koncernu Electronic Arts. Bez tych wad gra jest świetna dla fanów serii i daje nam po prostu wspaniałą zabawę.

Gra retro z 2015, czyli Undertale

Undertale to gra wzorowana na produkcjach retro o kilku nowych i oryginalnych rozwiązaniach. Była ona sukcesem na Kickstarterze, a po zapoznaniu się z nią, dowiemy się dlaczego. Protagonistą, a raczej protagonistką tej gry jest dziewczynka szukająca schronienia przed zbliżającym się deszczem. Chowa się w jaskini, i tam niczym Alicja z Krainy Czarów znajduje tajemniczą norę, przez którą przenosi się do nieznanego sobie krainy, której mieszkańcami są potwory. System walki jest podobny do oldschoolowych cRPG, lecz lekko zmieniony poprzez dodanie niestandardowych opcji, takich jak pogłaskanie psa, żeby zmienić jego nastawienie wobec nas. Osobiście polecam tę grę dla osób, które uważają, że nie są casualami.



Star Wars Battlefront

allegro



Star Wars Battlefront

denofgeek.com

MAJONEZ&KECZUP PORADY (NIE)ŻYCIOWE

5 SPOSOBÓW NA ... WALENTYNKI!

Walentynki zbliżają się wielkimi krokami, więc czas się na nie przygotować. W tym numerze „Lesera” przedstawimy Wam kilka sposobów na spędzenie



1. Wspólne gotowanie

Najlepsza zabawa w kuchni jest zawsze we dwoje. Możecie wtedy bez końca sprawdzać zdatność makaronu do spaghetti, wymazać się sosem pieczeniowym czy wspólnie kibicować Waszemu piernikowi, żeby wyrósł jak trzeba. Po takich wspólnych przejściach i samo jedzenie będzie z pewnością przyjemniejsze.

2. Wieczór karaoke

Proste, ale skuteczne. Jest to tym zabawniejsza propozycja, im mniej jesteście utalentowani w dziedzinie śpiewu. Jak wiadomo, wspólne muzykowanie ma integrujące właściwości, dlatego też i Wy możecie skorzystać z tej opcji. Zorganizowanie takiej imprezy jest bardzo proste – wystarczy tylko komputerowy program do karaoke i coś do jedzenia dla rozluźnienia atmosfery. Grunt to dobra zabawa, a to, w kogo się wcielicie tego wieczoru i w jaki sposób to zrobicie – zależy od Was.

3. Spełnij marzenie partnera

Zaskocz go! Kup bilet na mecz czy na seans filmowy, który bardzo chciał obejrzeć i nie mów o tym nic, aż do momentu wyjścia z domu. Twój partner lubi kuchnię włoską? Zrób mu pizzę w kształcie serca. Dałby się zabić za odrobinę czekolady? Upiecz mu tort i własnoręcznie go ozdób! Spełnij jego marzenie, a będzie Ci dożgonnie wdzięczny.

4. Kalambury

To doskonały pomysł na spędzenie walentynki – zabawy, radości i śmiechu w tym przypadku będzie co niemiara! Kalambury sprawdzają się najlepiej, kiedy bierze w nich udział kilka osób, dlatego też zaproście kilka zaprzyjaźnionych par i spędźcie ten wieczór wspólnie. Dodatkowym plusem takich zabaw jest fakt, że możecie spędzić choć trochę czasu z przyjaciółmi, z którymi niedługo nie macie czasu się spotkać.

5. Długi spacer

Jeśli pogoda sprzyja, możecie też wybrać się na wieczorny spacer szlakiem miejsc, które wiążą się z miłymi wspomnieniami. Rozmowa o tym, co Was do siebie dawniej zbliżyło, z pewnością przywoła pamięć miłych chwil i wzbudzi romantyczny nastrój. Dobrze jest pielęgnować wspomnienia, które są źródłem radości i wpływają pozytywnie na nasze samopoczucie.

Muzyka i Miłość

Luty jest najśłodszym i najbardziej różowym miesiącem roku. Nie można nie zauważyć, że zbliżają się walentynki. Najlepszy czas dla zakochanych par i mordęga dla singli szukających szczęścia.

Nieodłączną częścią tego wydarzenia są serca i amorki wiszące na sklepowych wystawach, ale również piękne ballady, które wywołują łzy wzruszenia. Często w tych utworach możemy usłyszeć o naszych doświadczeniach.

Zastanawialiście się, dlaczego melodia i słowa potrafią poruszyć nas tak, że możemy przez godzinę leżeć i płakać w poduszkę? Może czasami trudno się przyznać, ale każdy z nas chociaż raz uronił łezkę przy jakiejś piosence. „If I Could Fly” One Direction wyciska ze mnie hektolitry słonej cieczy.

Niektóre utwory budzą w nas wspomnienia lub przywodzą nam na myśl osobą, która kiedyś była dla nas niemożliwie bliska, a dzisiaj jest zupełnie kimś obcym. Czasami, gdy artysta ma niepowtarzalny talent, sam jego głos bez zbędnych skojarzeń lub wspomnień potrafi dogłębnie poruszyć naszymi uczuciami, co jest pięknym zjawiskiem.

Bezapelacyjnie mistrzem w pisaniu piosenek o miłości jest Ed Sheeran. Jego teksty wykorzystują między innymi tacy artyści, jak Rixton, Taylor Swift, One Direction czy Olly Murs. Pierwszy tekst, który zyskał sławę, napisał mając szesnaście lat, była to piosenka „Little Things” brytyjsko-irlandzkiego boysbandu wymienionego wyżej. Ujrzała światło dzienne w 2013 roku i jest w ich repertuarze do dziś, roztopiając serca nastolatków. Ed oczywiście sam posiada głos, którym można się pochwalić. Wykorzystuje to, na przykład przy hicie „Thinking Out Loud” czy „Give Me Love”. Taki niepozorny rudzielec, a jaki talent.

Nie można zapomnieć o królu popu Michealu Jacksonie, który na swoim koncie ma wiele miłosnych hitów. Do gustu najbardziej przypadły mi utwory „Fall Again” i „Speechless”. Oczywiście wszystkie piosenki naszego mistrza są piękne i wzruszają nie tylko tych, którzy żyli za jego czasów, ale także nastolatków zafascynowanych tym człowiekiem. Utwory te jak najbardziej nadają się jako tło miłego wieczoru spędzonego ze swoją miłością w walentynkowy czas - i nie tylko.

Mam także propozycje dla singli! Zamiast użalać się nad sobą i zrzedzić na zakochane pary, lepiej poczekać na swoją miłość, a w międzyczasie zagłębić się w świat muzyki. Znajduje się tam tyle pięknych i niepowtarzalnych głosów, że każdy znajdzie coś dla siebie. Może pasja wskaże drogę do tej wyczekiwanej drugiej połówki? Nawet jeśli nie, to miłość do muzyki zawsze będzie odwzajemniona;)

Gabriela Koncewicz

Miłość, morze i..

Asia siedziała skulona na krześle ubrana jeszcze w piżamę, gdyż była siódma rano, sobota. Pochyliła się nad stojącym na biurku laptopem, w którym sprawdzała pogodę przewidywaną dla określonego obszaru Oceanu Atlantyckiego na najbliższe dni. Od wjazdu chłopaka jej siostry na półroczne samotne regaty minęło już półtora miesiąca. Każdego dnia obie śledziły, w miarę możliwości, jego poczynania i oczekiwały na wieści od niego, których, niestety, nie było. Wpatrywała się z uwagą w ekran, gdy nagle zakryła usta dłonią i zerwała się z krzesła. Pobiegła szybko do pokoju starszej siostry. Pochyliła się nad jej łóżkiem i chwyciła ją za ramię.

- Paulina - powiedziała głośno - Paulina, wstawaj!

- Co jest? - zapytała nieprzytomnie tamta, podnosząc się do pozycji siedzącej - Pali się, czy co?

- No, prawie - mruknęła Asia, wyciągając siostrę za rękę z łóżka - Chodź, musisz coś zobaczyć.

Paulina, wciąż jeszcze zaspana, ziewając, powlokła się za siostrą do jej pokoju.

- Patrz! - Asia pokazała palcem na ekran laptopa, kiedy były już przy biurku. - Prognoza pogody dla obszaru Atlantyku, po którym powinien płynąć dziś Bartek.

Paulina przetarła oczy i spojrzała we wskazane miejsce. Nagle jej brwi podskoczyły, a oczy powiększyły się.

- Sztorm.. - powiedziała cicho.

- I to nie byle jaki - dodała Asia - będzie wiał w najlepszym wypadku siedem, w najgorszym dziesięć w skali Beauforta.

- Co to znaczy? - zapytała zdezorientowana Paulina, siadając na łóżku. Nie miała pojęcia, co oznaczają te liczby, ale ton głosu młodszej siostry podsuwał jej najgorsze scenariusze.

- Jeśli będzie osiem, to jakoś da radę. Nie jest tak źle, bardzo mocno wieje, ale nie ma tragedii, tym bardziej, jeżeli ktoś naprawdę zna się na pływaniu - odpowiedziała spokojnie Asia. - Jednak jeśli będzie to dziesiątka, to już gorzej - skrzywiła się - to jest potężny sztorm i fale. Na takiej łódce ma małe szanse.

- No fajnie - westchnęła Paulina - miałam już wczoraj jakieś takie dziwne przeczucie, że coś się stanie. Spełniło się - rozłożyła ręce w geście bezradności.

- No niestety, w tym temacie nie możemy nic poradzić - uśmiechnęła się smutno Asia.

- Na domiar złego, jest dziś sobota - powiedziała ze złością Paulina. - Gdyby to był dzień szkolny, byłoby inaczej, czymś bym się zajęła, żeby nie myśleć, a tak...

- Jest wiele rzeczy, które możesz zrobić - powiedziała Asia. - Zmyć naczynia, umyć okna i lustra, zacząć wreszcie czytać "Władcę pierścieni", pragnę przypomnieć, że planujesz to od czterech lat, przejrzeć chociaż raz w życiu wszystkie kolorowe pisemka w domu i ewentualnie zrobić za mnie pracę domową z matmy - uśmiechnęła się rozbijając.

Paulina, nie siląc się nawet na uśmiech, wstała i wyszła z pokoju.

Asia odprowadziła siostrę wzrokiem do drzwi, po czym odwróciła się w stronę łóżka.

Zaczęła składać pościel, sprzątać pokój i myśleć. Wiedziała już, że ten dzień będzie ciężki zarówno dla Pauliny, jak i dla niej samej. Zresztą, chyba dla niej nawet bardziej, gdyż jej starsza siostra średnio orientuje się w żeglarstwie i tak naprawdę nie ma pojęcia o niebezpieczeństwie czyhającym na Bartka. Westchnęła i postanowiła, ku własnemu zdziwieniu, że trochę się pouczy. Usiadła więc przy biurku i wyjęła z szuflady książkę od biologii. Pochyliła się nad nią i postarała się zapomnieć o nieprzyjemnościach dnia.

Tymczasem w sąsiednim pokoju Paulina grzebała w zabałaganionej szafie, usiłując znaleźć książkę o żeglarstwie, którą kiedyś dał jej na urodziny Bartek w nadziei, że zarazi ją swoją pasją. Ostatecznie jednak Paulina nawet do niej nie zajrzała i książka wylądowała w jednym miejscu z rupieciami. Szukając na oślep, wreszcie gdzieś pod stertami ubrań jej dłoń natknęła się na coś twardego i prostokątnego, co prawdopodobnie było szukaną książką. Zacisnęła więc palce na przedmiocie i pociągnęła go do siebie, starając się nie wyrzucić przy tym wszystkiego z szafy. Wyciągnęła rzecz i spojrzała na nią. Uśmiechnęła się, gdy zobaczyła, że to to, czego szukała. Spokojna z książką w ręku usiadła wygodnie na fotelu. Zaczęła przewracać stronicę i zagłębiać się w lekturze. Ze zdziwieniem zauważyła, że na marginesach, przy ilustracjach i między wierszami znajdują się różne dopiski i notatki. Od razu rozpoznała charakter

pisma swojego chłopaka. Zmarszczyła czoło. Od kiedy dziewczynie na urodziny daje się w prezencie używaną, popisaną książkę? Owszem, dodawało to przedmiotowi uroku, jednak nie było w stylu Bartka. On zawsze musiał mieć wszystko czyste i dokładnie zrobione. Nie zrezygnowała jednak z dalszego czytania, nie pomijając przy tym ręcznie zrobionych komentarzy.

- Co to jest? - szepnęła do siebie, kiedy zauważyła mały rysunek złożony ze strzałek, kropek i nazw geograficznych przy mapie Atlantyku. Usiadła wygodniej i postanowiła rozwiązać zagadkę dziwnych dopisków.

Tak obie siostry, każda na swój sposób, spędziły resztę dnia.

Późnym wieczorem Asia postanowiła sprawdzić, co właściwie robi Paulina. Rzadko zdarzało się, że nie rozmawiały przez cały dzień, jednak tym razem sytuacja była wyjątkowa. Młodsza z sióstr wyszła więc ze swojego pokoju i ruszyła w stronę drzwi obok. Weszła, jak zwykle bez pukania, a to, co zobaczyła, sprawiło, że przez moment nie była w stanie się poruszyć.

Paulina leżała na ziemi, a wokół niej wały się kartki papieru i długopisy. Asia szybko podeszła do siostry i przyłożyła jej dwa palce do szyi.

- Żyjesz - powiedziała i sięgnęła po szklankę wody stojącą na biurku - to ci pomoże - wylała całą zawartość naczynia na twarz Pauliny.

Ta momentalnie się ocknęła. Otworzyła oczy i zaczęła kaszleć. Po chwili jednak doszła do siebie i usiadła.

- Co się stało? - zapytała Asia. - Ostatni raz zemdląłeś, kiedy przy tobie doznałam złamania otwartego.

- Zobacz sobie sama - Paulina wskazała na stojący na łóżku laptop.

Asia odwróciła się we wskazanym kierunku i pochyliła się nad ekranem. Otwarty był jakiś e-mail. Przeczytała go i nie mogła w to uwierzyć.

- Tak mi przykro... - szepnęła, odwracając się do siostry.

- Mnie też - westchnęła Paulina. - Wiała ta cała dziesiątka, jego łódka się wywróciła i proszę - wyjęła z kieszeni spodni chusteczkę higieniczną i wydmuchała nos - zimne zwłoki mojego chłopaka pływają sobie gdzieś po Atlantyku.

c.d.n



Kasia Chudy



Kasia Chudy



Kasia Chudy

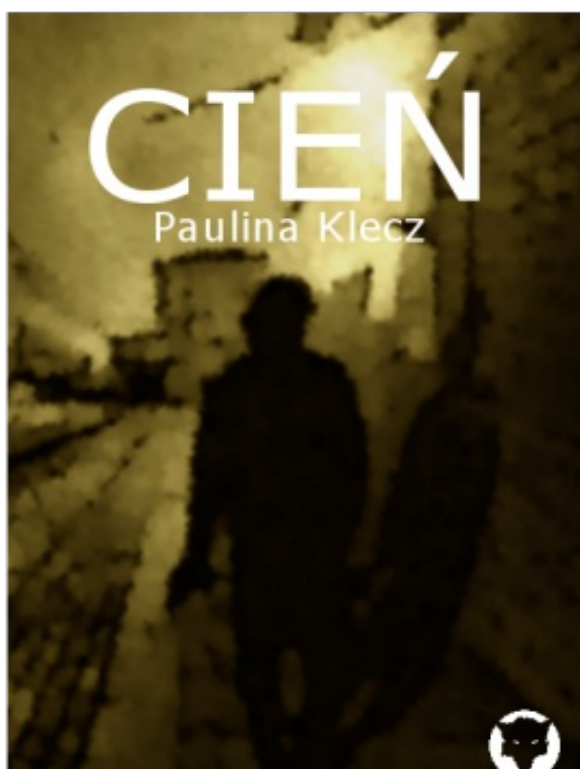
Kim jest Cień?

“Ludzie cię nie znają, a od razu oceniają, czy to według ciebie nie jest śmieszne?”

Cześć, witajcie w kolejnym numerze © Dziś przychodzę do Was z trochę inną propozycją. Jest to książka, która jeszcze jakiś czas temu była tylko opowiadaniem na blogu. Niewielu blogerom udaje się wydać swoją twórczość, jednak Paulinie Klecz, autorce książki “Cień” się to udało.

On wie o niej wszystko. Zna każdy jej następny krok, zanim ona sama zdąży go zrobić. Podąża za nią z przyczyn wiadomych tylko sobie. Jest tuż obok, jest w jej myślach, tuż za zakrętem. Wszystko to sprawia, że on staje się jej... cieniem.

Dziewiętnastoletnia Caitlin przyciąga niebezpieczeństwo jak magnes. W jej życiu bezpieczeństwo to tylko puste, nic nieznaczące słowo. Pytanie jedynie brzmi, dlaczego właśnie ją wybrał? I czego dokładnie była świadkiem tej nocy, która zmieniła wszystko?



Cień

pearlic.pl

Główna bohaterka jest postacią nie do końca zrozumiałą. Wydaje się zagubiona w świecie, a w jej postępowaniu nieraz ciężko dostrzec logikę. Wydaje się jakby były dwie Caitlin – jedna strachliwa, druga brawurowa.

Szczerze mówiąc, nie do końca wiem, co powinnam napisać o tej powieści. Jak dla mnie jest fenomenalna. Owiana nutką tajemnicy, momentami grozy, ale też pełna sarkastycznych wypowiedzi tytułowego Cienia i jego przyjaciół. Świetnie mi się ją czytało, jednak nie jest to książka dla każdego.

Podsumowując, książka jest świetna, ale zapewne nie każdemu się spodoba. Mnie najbardziej podobały się sarkastyczne wypowiedzi bohaterów. Z chęcią przytoczę wam jedną z nich.

"-Wiesz chociaż, gdzie jesteśmy?-Może w Narnii...-Poważnie.-No to może Nibylandia...-Przestań ze mną pogrywać! Gdzie jesteśmy?!-A kto wie?! Wyglądam ci na google maps?!"

No więc, to by chyba było na tyle © Do następnego numeru!

A.

HISTORIA KALENDARZA

Styczeń – jest pierwszym miesiącem roku kalendarzowego, a jego nazwa „stykać” nierozdzielnie kojarzy się z przełomem roku, czyli nowy rok styka się z poprzednim, a to wszystko dotyczy przemijającego czasu.

Już od początku powstania ludzkości próbowano „złapać chwilę”, a właściwie ją oznaczyć i określić, kiedy miały miejsca ważne wydarzenia. Pomysł, by godzinę podzielić na 60 minut, ludzkość zawdzięcza starożytnym Sumerom zamieszkującym Mezopotamię. Rachubę czasu przyjmowano zazwyczaj powtarzającymi się najczęściej cyklami przyrody i tak właśnie powstał kalendarz. Co do etymologii słowa „kalendarz” nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jedni twierdzą, że pochodzi od rzymskiego słowa kalendy, inne źródła podają, że pochodzi od łacińskiego calendarium.

Za twórców kalendarza stosowanego w obecnych czasach, tzn. takiego, w którym upływający czas dzielimy na dni, miesiące i lata, uważa się indiańskie plemię Majów. Ciekawostką jest fakt, iż kalendarz Majów zaczynał się od daty 3113 r. p.n.e., a więc tysiące lat przed pojawieniem się plemion indiańskich na Jukatanie. Oprócz Sumerów i Majów, twórcami bardzo dobrych kalendarzy, opartych na obserwacjach Księżyca, a potem Słońca, byli Babilończycy. W kalendarzu babilońskim (używanym w czasach Hammurabiego, czyli XVIII/XVII wieku p.n.e.) opartym na przejętym od Sumerów 60 minutowym podziale godziny zastosowano podział na siedmiodniowy tydzień oraz dwunastogodzinną dobę, z tym że jedna godzina babilońska odpowiadała dwóm godzinom „naszych czasów”. Rok był podzielony na dwanaście miesięcy po trzydzieści dni w każdym. Opóźnienia w stosunku do roku słonecznego sprytnie nadrabiano dodaniem trzynastego miesiąca co dziewiętnaście lat. Tak samo radzili sobie z różnicą pomiędzy rokiem kalendarzowym a rokiem słonecznym Chińczycy i Grecy, a za twórców ich kalendarzy historia uznała odpowiednio Huang Di i Metona z Aten.

Kalendarze dzielimy na różne typy. W zależności od sposobu określania długości roku w związku z długością i liczbą miesięcy, poprzez np. odwołanie się do wielokrotności faz Księżyca albo pozornego ruchu Słońca na tle Zodiaku. Jednak do najpopularniejszego kryterium klasyfikacji kalendarzy należy podział na :

- **słoneczne** (kalendarz Majów, kalendarz aztecki, kalendarz irański, francuski kalendarz republikański, juliański i gregoriański),
- **księżycowe** (kalendarz babiloński, kalendarz żydowski, kalendarz starogrecki, kalendarz rzymski, kalendarz muzułmański),
- **księżycowo-słoneczne** (kalendarz egipski, kalendarz indyjski, kalendarz chiński).

Obecnie najbardziej rozpowszechnionym kalendarzem na świecie jest kalendarz gregoriański, który został wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII 15 października 1582 roku. Kalendarz gregoriański zastąpił, używany od 46 roku p.n.e., kalendarz juliański, ponieważ rok kalendarzowy nie nakładał się na rok słoneczny, co pomimo dodawania co cztery lata jednego dnia spowodowało, że po 131 latach równonoc przesunęła się o dzień. Stwarzało to wielki problem z „ruchomością” świąt kościelnych oraz porami roku. Poprzez wprowadzenie nowego typu kalendarza Biskup Rzymu przyczynił się do rozwiązania tego problemu.

Czego kobiecie nigdy nie za dużo?

W poprzednim numerze pisałam o tym, co każda kobieta powinna mieć w swojej torebce na wypadek sytuacji alarmowej. Dziś przedstawię Wam najlepszy sposób na usprawiedliwienia zakupowe, czyli to, czym będziecie mogły sobie pomóc przy trudnym wyborze „kupić czy nie kupić”.

W życiu każdej kobiety przechodzi taki moment, kiedy zaczyna chodzić na zakupy. Nie oszukujmy się, już w 6 klasie szkoły podstawowej, kiedy tylko mama mówiła, że jedzie na zakupy, pytałyśmy „a ja też mogę”. Obecnie większość z nas jest w takim wieku, że na zakupy chodzimy same. Z jednej strony to bardzo dobrze, bo w końcu same możemy decydować, czy coś nam się podoba i czy będziemy w tym chodzić, a nie decyduje za nas mama. Ale z drugiej strony samotne zakupy to chyba najgorsza rzecz na świecie, szczególnie w tej sytuacji, kiedy nie ma przy nas naszego doradcy mody i widzimy świetną bluzkę na przecenie, ale nie wiemy, czy na 100% będziemy w niej chodzić. Właśnie wtedy pada pytanie „kupić czy nie kupić”. Spokojnie, oto rzeczy, przy których będziecie mogły powiedzieć na 100% „Kupuję”.

1. Pierwszą rzeczą są ubrania – ich nigdy za wiele. Wypada mieć kreacje na każdą okazję, czasami nawet kilka, bo nie wiadomo, w jakiej porze roku wypadnie. Dlatego jeśli stajemy przed tak ciężkim wyborem, jakim jest kupowanie, kupmy, jeśli to nie będzie 10 taka sama rzecz – wtedy to bez sensu. Ile razy, kiedy przychodził czas imprezy, mówisz „*Nie mam się w co ubrać*”. A pamiętaj, jeśli czegoś nie kupisz, potem możesz tego bardzo żałować.

2. Kolejną rzeczą to lakiery do paznokci – im więcej tym lepiej. Paznokcie rzecz niezwykle pozwala na poczucie pięknych dłoni. Widamo, jeśli masz kupić 5 taki sam lakier, to sobie odpuść i kup dobry jogurt. Lecz jeśli widzisz lakier z nowej serii matowo – satynowy w kolorze, którego jeszcze nie masz, w ogóle się nie zastanawiaj. A pamiętaj, kolejny kupiony lakier kiedyś się kończy, będzie pretekst, by kupić nowy – a to zawsze sprawia przyjemność.

3. Następnie kosmetyki (przede wszystkim kremy). Nasza skóra to niezwykle wrażliwy element naszego ciała i trzeba o niego dbać każdego dnia. Kremy są idealną ochroną naszej skóry. Nigdy nie wiadomo, co za figiel postanowi spleść nam nasza skóra. Jako osoby odpowiedzialne za wszystko i wszystkich dookoła musimy być przygotowane na wszystko niezależnie od czasu i miejsca.

4. Ostatnią rzeczą są buty. Jak powiada stare przysłowie „*Na każdą okazję w każdym kolorze*”. Żartowałam, to nie żadne przysłowie, sama to wymyśliłam. Oczywiście przy tej zasadzie nie wolno przesadzić z ceną butów. Ale jeśli ma nam przepaść okazja kupienia super butów na przecenie, nie zastanawiaj się.



Więc drogie koleżanki, jeśli macie jakikolwiek problem, czy kupić daną rzecz, w 4 przypadkach powyżej mówimy zdecydowane „tak”.

Pamiętajcie jednak, aby nie przesadzić. Nigdy nie wiadomo, kiedy nad waszym domem pęknie rura wodociągowa i trzeba będzie malować mieszkanie, a okaże się, że pieniądze wydałyście na buty i lakiery. Wszystko jest dobre, kiedy się robi to z umiarem i dystansem. Tak samo trzeba podchodzić do zakupów.

Mapa kulturalna Warmii i Mazur

Marta Ciechanowicz

Kilka propozycji na mroźne lutowe dni

Luty to czas miłości - walentynki  i słodkości - tłusty czwartek . Może znajdziecie trochę czasu pomiędzy wręczaniem sobie prezentów i objadaniem się kolejnymi pączkami na koncert lub kino. W tym okresie ma miejsce wiele wydarzeń, a płyty różnych zespołów mają swoje 5 minut. A oto kilka wydarzeń, którym warto poświęcić chwilę uwagi.

13.02.2016 występ Andrzeja Piaseczngo w Halli Uranii w Olsztynie. Artysta zaproponuje autorskie reinterpretacje znanych utworów różnych wokalistów, m.in. Kayah i Myslovitz.

14.02.2016 w Elblągu odbędzie się jubileuszowy koncert kabaretu Neo-Nówka. Będzie można zobaczyć i usłyszeć największe hity kabaretu. A może przygotowali dla gości coś specjalnego....



Anvil

<http://rockville.pl/>

26.02.2016 odbędzie się premiera płyty zespołu Anvil pt. „Anvil is Anvil”. Tytuł płyty wyraża bezkompromisowy charakter zespołu, który, niestety, zyskał niewielki rozgłos. Jednakże wywarł on wpływ na muzykę takich zespołów, jak Metallica i Slayer.

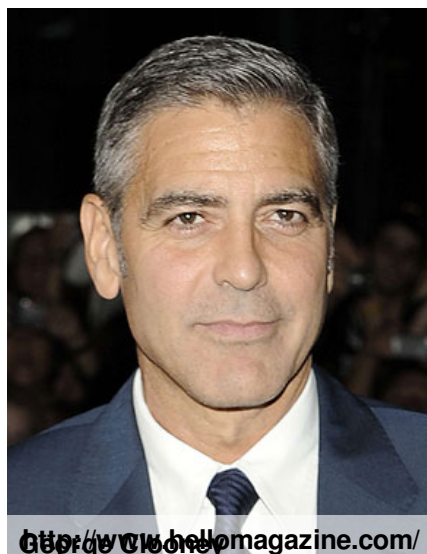


4.03.2016 nie przegap koncertu zespołu Koniec Świata. Zespół, który obchodzi swoje 15-lecie, zagra w Nowym Andergrancie

6.03.2016 w centrum Konferencyjno-Szkoleniowym UWM odbędzie się spektakl pt. Old Love. To komedia, która opowiada o tym, czy ludzie w pewnym wieku powinni myśleć o miłości. Chcecie znać odpowiedź? Obejrzyjcie ©



Rok 2016 to mnóstwo ciekawych tytułów, na które czekają z niecierpliwością rzesze kinomanów. Swe triumfy ponownie święcić będą blockbustery o superbohaterach i superłotrach, filmy akcji i thrillery. Przedstawiam Wam jeden z nich..



<http://www.elle.com/>

19.02.2016 Premiera "Ave, Cezar!". Gdy pewien gwiazdor zostaje porwany, producent Eddie Mannix organizuje grupę składającą się z aktorów i twórców filmowych, by ruszyć na ratunek jemu i nowemu filmowi z jego udziałem. Okazuje się jednak, że ludzie, którzy go otaczają, to banda idiotów i nieudaczników. W obsadzie cała plejada gwiazd: George Clooney, Tilda Swinton, Scarlett Johansson i Channing Tatum. Tego po prostu nie można pominąć!

Zuzanna Segień**Kropka nad i**

Jak przetrwać walentynki?

Każdy człowiek potrzebuje miłości. Każdy chce kochać i być kochanym... taa, jasne. To znaczy... oczywiście teoretycznie wszyscy się zgadzamy z tymi pięknymi zdaniem. Ale w praktyce jest już gorzej. Typowy gimnazjalista najczęściej nie posiada jeszcze pary (no dobrze, zdarzają się przypadki miłości od przedszkola aż po grób, ale umówmy się, że to raczej wyjątek niż reguła) i przeżywa kryzys wartości dotyczący życia rodzinnego. Zaczyna dostrzegać, że jego rodzice i rodzeństwo (o ile je posiada), czyli osoby, które najbardziej kochał w dzieciństwie, nie są ideałami. Taki gimnazjalista może więc w walentynki czuć się zagubiony, a nawet mieć wrażenie tonięcia w morzu powszechnej miłości.

Jak sobie z tym poradzić? Jak przetrwać walentynki, nie popadając w silną depresję? To proste! Wystarczy... wykorzystać je do własnych celów! Jakie cele może mieć przeciętny gimnazjalista? Oczywiście unikanie szkoły. W naszej prawdopodobnie zostanie zorganizowana "walentynkowa poczta". Zamiast smęcić, że nikt nas nie kocha i nie mamy do kogo wysłać życzeń, wyślijmy je ... do nauczyciela. Wiadomo, że to z natury ciekawskie bestie. Jeśli taki otrzyma kilkadziesiąt kartek (najlepiej długich i napisanych barokowym językiem), zamiast prowadzić lekcję, będzie czytał życzenia i wyznania miłosne. To będzie też wspaniała okazja dla osób, które potajemnie podkochują się w jakimś nauczycielu, ale boją się do tego przyznać. Potem będą mieć alibi, że wysłali tę walentynkę "dla dobra klasy".

Jeśli ktoś nie ma ochoty na pisanie wymyślnych życzeń osobie, która na co dzień jest jego dręczycielem, może spróbować innego podejścia: zagadać nauczyciela. Na chemii możemy zacząć temat „chemii” między ludźmi, na polskim pisać listy miłosne, na fizyce przybliżyć temat przyciągania się ciał ;), a na historii analizować różnice pomiędzy miłością w średniowieczu a współcześnie. Lepsze to, niż ustalanie współczynników, gramatyka albo wkuwanie dat wszystkich wojen polsko-krzyżackich. A kiedy już wrócimy do domu, będziemy mogli opatulić się kocykiem w serduszkach, przytulić pluszowego misia ściskającego w łapkach napis "I love you" i obejrzeć komedię romantyczną. Ale lepiej poczekać z tym do 15 lutego - "dnia przecenionych bombonierek".

